OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, piątek 30 listopada 1934 r. Nr. 340

# 3 trupy w kawiarni łódzkiej

## padły z rewolweru pijanego policjanta

ŁÓDŹ, (tel. wł.). Wczoraj została Łódź zaalarmowana niebywałą masakrą, która rozegrała się w lokalu piwiarni pf. „Bar Ludowy" przy ul. Piotrkowskiej 317.

Według szczegółów zebranych przez naszego korespondenta, niesamowita historja przedstawia się w sposób następujący:

W godzinach wieczornych do wspomnianego baru przyszedł starszy posterunkowy 36-letni Wacław Służewski. Był on w stanie nietrzeźwym.

Należy dodać, że Służewski przed pewnym czasem został przeniesiony ze Lwowa do Łodzi. Traktowano to jako swego rodzaju karę za stałe opilstwo i awantury.

Zjawiwszy się w kawiarni służewski zażądał od kelnerki, 24-letniej Ireny Grzeszkiewiczówny, wódki. Kelnerka odmówiła i oświadczyła, że może podać tylko coś do zjedzenia.

Rozgniewało to pijanego policjanta, który dobywszy rewolweru zagroził, że wszystkich powystrzela. Istotnie po chwili wystrzelił z rewolweru.

Na alarm wbiegła na salę kucharka, 40-letnia Pesa Szylicowa. Policjant już nie panując nad sobą, pociągnął za cyngiel. Rozległ się wystrzał i Szylicowa trafiona w pierś padła trupem na miejscu.

Odgłosy strzałów zwabiły do lokalu urzędnika hal targowych, Majera Harmacza. Usiłował on rozbroić szaleńca, ale ten zdążył znów wystrzelić. I tym razem strzał był celny i Harmacz padł, otrzymawszy śmiertelną ranę.

Niemal jednocześnie trzecia kula ugodziła kelnerkę Grzeszkiewiczównę, która padła bez życia na ziemię.

A służewski szalał... I niewia domo coby dalej się stało, gdyby nie przybycie niemal w ostatniej chwili post. Wolada. Przybył on w momencie, gdy szaleniec dobijał się do pokoju właścicielki baru. Wolak zręcznie podbił rękę Służewskiemu, poczem obezwładnił go.

Na miejsce przybyły zaalarmowane władze. Szaleńca odwieziono do więzienia przy ul. Kopernika. Narazie Służewski jest nietrzeźwy.

Zmarła tragiczną śmiercią Szylicowa osierociła córkę, która była na jej utrzymaniu.

Zbrodnie szaleńca wywołały w Łodzi olbrzymie wrażenie.

# Włoskie motywy

## w sprawie odmowy wydania zamachowców

**RZYM (PAT). Ogłoszone zostały motywy decyzji, załatwiającej odmownie żądanie Francji o wydanie Pawelicza i Kwaternika władzom francuskim.**

**Motywy te są następujące: Zważywszy, że artykuły 2 i 3 układu o ekstradycji z dnia 12 maja 1870 r. nie zostały wypowiedziane, lub zmienione przez późniejsze układy, ani też przez przepisy prawa karnego włoskiego, ani wreszcie przez zwyczaje międzynarodowe oraz zważywszy, że rzeczony układ wyklucza możność ekstradycji przestępców, których uznawać należy za przestępców politycznych, zważywszy wreszcie, że morderstwo króla Aleksandra i min. Barthou uważane być muszą za przestępstwa polityczne, postanawia się, że żądanie ekstradycji Pawelicza i Kwaternika nie może być uwzględnione.**

# Bandyta „Dziecięca twarz" w walce z policją

## Następca Dillingera wymknął się z rąk policji chicagowskiej

NOWY YORK. (PAT). Ulice jednego z przedmieść Chicago były świadkami krwawej walki pomiędzy bandytami. Z automobilu, w którym, jak stwierdzono, znajdował się jeden z członków bandy Dillingera, znany pod nazwą „Dziecięca twarz", dano szereg strzałów. Trzech bandytów podczas pościgu, jaki zorganizowała policja, zostało zabitych. Wśród nich Nelson—„Dziecięca twarz". Dwóch agentów policji jest ciężko rannych. Samochód bandytów na przedmieściu Chicago Evanston zderzył się z drugim samochodem, który poważnie uszkodził. Trzy osoby zostały ranne w zderzeniu. Samochód bandytów, który wyszedł cało ze zderzenia, podążył dalej nie zatrzymując się.

Podczas pościgu za bandytą Nelsonem, zwanym „Dziecięca twarz", należącym do bandy Dillingera, został ciężko ranny Samuel Cowley, zastępca szefa policji. Cowley, przywieziony do szpitala, zmarł nie odzyskaw szy przytomności.

# Bagno szantażów w policji francuskiej

## Komisarz Bonny wyszantażował miljon franków od bogatej dziewczyny

PARYŻ. (PAT). Po załagodzeniu incydentu z prasą na procesie Bonny doszło do sensacyjnych zeznań niejakiej panny Castillon.

Oświadczyła ona, że była szantażowana przez kilku osobników, działających z polecenia Bonny. Panna Castillon uciekła z domu mając lat 14. Była przetrzymywana przez policję, która dokonała zdjęć antropometrycznych. Zdjęcia te chciała wydostać za wszelką cenę.

Przy pomocy osobnika, mającego stosunki, uzyskała widzenie w jednej z kawiarń paryskich z komisarzem Bonny. Ten wyciągnął z kieszeni fotografję i obiecał je wydać ale za wyna grodzeniem. Panna Castillon zeznała, że wspólnikom Bonny'ego wypłaciła około miljona franków w 3 ratach, że jednak ci żądali w dalszym ciągu 4 miljonów franków.

Panna Castillon kategorycznie twierdzi, że komisarz Bonny pertraktował z nią i oświadczył, że o ile nie uzyska tej sumy, przyjaciele jego zrobią to, co będą uważali za stosowne.

Pomimo zaprzeczeń Bonny'ego i zarzuceniu świadkowi kłamstwa Castillon podtrzymuje swe zeznania. Wobec tego przewodniczący polecił dokładnie wciągnąć zeznania te do protokółu. Zaprotestował przeciwko temu adwokat Bonny'ego ze względów proceduralnych.

# Cała ulica zatruta gazem świetlnym

## w mieście Hranice na Morawach

MORAWSKA OSTRAWA. (PAT). W Hranicach na Morawach zaszedł wstrząsający wypadek zatrucia gazem świetlnym całej ulicy. Nowozałożona w tej ulicy rura gazowe pękła nocą, a uchodzący gaz przedostał się do okolicznych mieszkań, pogrążonych w śnie obywateli.

Zatrucie spostrzeżono najpierw w mieszkaniu pewnego kapitana. Zaalarmowano i zbudzono całą ulicę i sprowadzono pomoc lekarską. W zapomnieniu pozostało jedynie mieszkanie 75-letniego J. Kurfirsta i jego 35-letniej córki, którzy oboje ponieśli śmierć wskutek zatrucia.

Wypadek powyższy powstał wskutek niedbałej budowy nowej ulicy. Wywołał on ogromne poruszenie w mieście.

# 42 osoby z bandy podpalaczy

## na Pomorzu pruskiem skazano na 280 lat więzienia

SZCZECIN. (PAT). Przed Sądem Przysięgłych w Szczecinie odbywają się ostatnie procesy przeciwko bandzie podpalaczy, która grasowała na terenie Pomorza Pruskiego.

Od kwietnia 1934 r. odbyło się dotychczas 26 procesów, z których 19 jest już ostatecznie zakończonych. Przedmiotem tych rozpraw były ogółem 53 podpalenia. W roli oskarżonych występowało 50 osób, z których 42 skazano, a tylko 8 uwolniono z braku dowodów.

Wśród wymienionych 42 zasądzonych znajduje się 33 rolników budowniczych i rzemieślników budowlanych oraz banda podpalaczy, która składała się z 9 osób. Ogółem wymierzonych zostało kar na 274 lata i 9 miesięcy ciężkiego więzienia, 16 lat i 2 miesiące więzienia i 279 lat utraty praw obywatelskich, z czego na bandę podpalaczy przypada 132 lata i 1 miesiąc ciężkiego więzienia, 9 lat i 1 miesiąc więzienia oraz 138 lat utraty praw obywatelskich.

Na głównych sprawców Emila Fechtnera przypada 58 lat ciężkiego więzienia, a na jego brata Kurta Fechtnera 55 lat i 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Należy tu nadmienić, że bracia Fechtner będą przesiadywali w ciężkiem więzieniu tylko 15 lat, gdyż jest to maksymalna kara, która może być wymierzona przez sądy niemieckie za podpalenie.

Główny organizator podpaleń Walter Papenfuss zasądzony został dotychczas na 32 lata ciężkiego więzienia i 16 lat utraty praw obywatelskich.

Po schwytaniu sprawców i osadzeniu ich w areszcie zmniejszyła się ogromnie liczba pożarów, zwłaszcza w powiatach Pyritz i Greifenhagen, które były głównymi terenami działań bandy.

# Skazanie adwokata

POZNAŃ. (PAT). Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Poznaniu zapadł wyrok przeciwko adwokatowi Wysockiemu z Poznania o przywłaszczenie sobie depozytu klienta na sumę przeszło 20.000 złotych. Czynu tego adwokat Wysocki dopuścił się jeszcze w roku 1928. Sąd skazał oskarżonego na 2½ roku więzienia i zapłacenie powództwa cywilnego w wysokości całej zaskarżonej sumy. Na wniosek prokuratora, adwokat Wysocki został aresztowany na sali rozpraw.

W zakładach elektrycznych A. E. G. w Berlinie, odbył się obchód, w którym wzięli udział ministrowie Hess i Goebels. Min. Hess zapewniał w przemówieniu o nastrojach pokojowych Niemiec.

# Fałszowanie kartek wyborczych

SAARBRUECKEN. (PAT). Aby uniemożliwić fałszowanie kartek, któremi będą posługiwać się głosujący w plebiscycie, komisja plebiscytowa, jak donosi agencja Havasa, rozpatrywała ewentualność wydrukowania kopert i kartek, które będą użyte podczas głosowania poza granicami Zagłębia Saary z wyłączeniem Francji i Niemiec. Cała sprawa do ostatniej chwili zachowana byłaby w tajemnicy, a papier, z którego byłyby zrobione koperty i karty, byłby zaopatrzony w znaki wodne.

# 200 podań Polaków

## do policji w Zagłębiu Saary

SAARBRUECKEN. (PAT). Rekrutacja obcokrajowców do szeregów policji w Zagłębiu Saary posuwa się bardzo powoli naprzód. Z pośród 200 podań obywateli polskich do komisji rządzącej o zaliczeniu do policji w żadnym wypadku decyzja nie zapadła. Na teren Zagłębia przybyło 25 obywateli czechosłowackich, którzy mają być wcieleni do policji plebiscytowej.

# Koło Aten zatonął parowiec

ATENY. (PAT). Wpobliżu wyspy Phleva na południe od Aten zatonął parowiec wycieczkowy „Poppi" na pokładzie którego znajdowało się 145 pasażerów. Większą część pasażerów zdołano uratować.

# Zamach na biskupa

BIAŁOGRÓD (PAT). W kościele w miejscowości Stara Jankowica dokonano zamachu na biskupa Kałodiewa. Biskup wyszedł z zamachu bez szwanku. Śmiertelnie ranny jest jeden z włościan. Napastnik strzelał do dostojnika kościelnego z rewolweru.

# Powiła czworaczki

WIELKA WIEŚ HALLEROWO, (PAT). Żona mistrza rzeźnickiego Michała Pospiesznego w Rumji powija czworaczki: 3 chłopców i jedną dziewczynkę. Matka i niemowlęta czują się doskonale.

# Ofiary wilka

Wczoraj rano z leśnictwa Freudental (W. M. Gdańsk), przy którem znajduje się mały zwierzyniec, uciekły z klatek 4 wilki, za któremi zorganizowano pościg. W południe 1 wilk został zastrzelony, pozostałe błąkają się po lesie oliwskim.

Z pośród pozostałych wilków jeden przedostał się do Polski i według krążących pogłosek, pogryzł 7-letniego chłopca oraz jego matkę. Oboje zostali opatrzeni w szpitalu. Wilk wkońcu został zabity.

# OD ŚWITU DO NOCY

Ponad Suzą w Tunisie orkan dokonał wielkich spustoszeń. Zatonęło wiele bark i łodzi. Część miasta została zalana i ludność ewakuowano.

*

Parowiec chiński „Noniwansi" utonął w czasie silnej burzy z 29 ludźmi załogi.

*

W Jugosławji spadł z nasypu pociąg towarowy pod stacją Baniuluka. Dwóch kolejarzy odniosło śmiertelne rany.

*

W Azji środkowej władze sowieckie rozstrzelały od 6 — 22 listopada 29 osób z powodu niewykonania dostaw bawełny.

*

Grupa Inwalidów wojny światowej, urządziła manifestacje na bulwarach Paryża, domagając się „słusznych pensyj". Policja rozproszyła manifestantów, aresztując 20 osób.

*

Ze Śląska Opolskiego donoszą: W podziemiach kopalni Szyby Delbrücka wydarzyła się katastrofa górnicza. Na jednym z filarów oderwały się wczoraj ze stropu masy węgla, grzebiąc 2-ch pracujących tam górników. Stan ich jest bardzo ciężki.

*

Francuski minister przemysłu i handlu Marchandeau wyjeżdża do Moskwy w dniu 1 grudnia. Towarzyszyć mu będzie dyrektor traktatów handlowych Bonnefon-Craponne oraz kilku innych wyższych urzędników ministerjalnych.

# Noc listopadowa

## 1830 r. — 29 listopada — 1934 r.

Pożar starego browaru na Solcu miał być hasłem. Wybuch pożaru naznaczony był na godzinę 6 po południu, tymczasem podpalono browar o godzinę za wcześnie i podpalono źle. O godzinie 6 pożar był już ugaszony. To zdezorjentowało spiskowców. Niektórzy myśleli, że wybuch odłożono. Na umówionem miejscu w Łazienkach zebrało się zaledwie 18 ludzi, młodych literatów, studentów — wogóle zapaleńców. Nie bacząc na liczbę, rozdzielili między się karabiny i podzieliwszy się na dwie gromadki po 9 ludzi, ruszyli na Belweder.

Przerażona straż nie stawiała oporu. Spiskowcy wtargnęli do wnętrza. Przebiegając pokoje, natknęli się na jenerała żandarmerji, Gentra, zausznika wielkiego księcia Konstantego. Gentre aż nadto dał się we znaki ludności, ale Goszczyński, gdy pchnął go bagnetem, myślał początkowo, że ma do czynienia z samym wielkim księciem. Dopadli też bagnetami drugiego zausznika wielkoksiążęcego, jen. Lubowidzkiego. Sam Konstanty ocalał, schronił się w pokojach żony, księżnej Łowickiej. Tam, na pokojach księżnej, w kobiecej części pałacu, rycerska młódź nie śmiała szukać znienawidzonego satrapy.

Tymczasem do Belwederu dochodziły odgłosy coraz gwałtowniejsze palby karabinowej. To podporucznik Piotr Wysocki na czele podchorążych uderzył na koszary kawalerji gwardji rosyjskiej. Wysocki o oznaczonej porze, o g. 6 wieczorem, zjawił się w szkole podchorążych i wezwał podchorążych pod broń w imię walki o wolność ojczyzny. Wszyscy, wśród nieopisanego entuzjazmu, chwycili natychmiast za karabiny, ale było ich zaledwie stu sześćdziesięciu. Pod koszarami gwardji mieli otrzymać pomoc ze strony linjowego wojska, ale ta na czas nie nadeszła. Mimo to podchorążowie bez wahania uderzyli na koszary, wyparli z nich kirasjerów, ale nie zdołali ich rozbroić. Kirasjerzy odeszli pod Belweder, a podchorążowie ruszyli Alejami Ujazdowskiemi i Nowym Światem w kierunku Krakowskiego Przedmieścia, z okrzykiem: „do broni! do broni!” i strzelając na przemiany.

Tymczasem już rumor zaczął się w środku miasta. Zaliwski, nie widząc zapowiedzianej łuny od strony Solca, zapalił jakąś szopę na Dzikiej. Na hasło, dane przez spiskowych i na odgłos salw karabinowych, wystąpiły zbrojno niektóre oddziały wojska. Kilka kompanji czwartego pułku piechoty zajęło arsenał na ul. Długiej i poczęło wydawać broń ludności. Coraz liczniejsze tłumy jej wylegały na ulice; szczególnie gęsto idąc od Starego Miasta i Powiśla, bo tam najżywsze były tradycje Kilińskiego i wielkiego czwartku 1794 r. W miarę uzbrajania się, rósł entuzjazm tłumów. Wołyński pułk gwardji rosyjskiej, najbliżej skoszarowany, uderzył na arsenał, pragnąc go odebrać, ale nie wytrzymał i pierzchnął po pierwszej salwie. Tymczasem występowało pod bronią coraz więcej oddziałów polskich. Uderzono na wszystkie koszary, w których stały wojska rosyjskie i wyparto je z nich.

Rano miasto było w zupełności w rękach polskich, a wojska rosyjskie odeszły pod Belweder i zabrawszy wielkiego księcia, cofnęły się do Wierzbna. Po dwóch dniach postoju i czekania niewiadomo na co, odmaszerowały w kierunku północno wschodnim, odmaszerowały, choć można je było wszystkie, wraz z wielkim księciem, otoczyć, rozbroić i wziąć do niewoli.

**

Tak się zaczął jeden z najwspanialszych epizodów historji polskiej, krótka, bohaterska epopea, pełna znakomitych czynów wojennych i poświęcenia ze strony tysięcy ludzi, nazwana Powstaniem Listopadowem.

Każdego historyka i badacza owych czasów uderzyć musi, że za samorzutnem porwaniem się do zbrojnego czynu grona młodzieży cywilnej i garści podchorążych opowiedziały się natychmiast wojsko i lud, stolica i kraj cały. To najlepiej dowodzi, jak żywe jeszcze były wówczas tradycje niepodległości i jak silna niechęć i niemożność pogodzenia się z losem. Bo też istotnie zaledwie trzydzieści kilka lat upłynęło było od ostatniego rozbioru Polski a piętnaście od zakończenia epopei napoleońskiej. Podczas tej epopei orły polskie obok napoleońskich zwycięsko przebiegały całą Europę, od Atlantyku aż do Moskwy, od Dalmacji aż do Bałtyku, żołnierze polscy przelewali krew i zadziwiali męstwem na wszystkich ówczesnych pobojowiskach, — a wszystko poto, by wywalczeć wolność i niepodległość swej ojczyźnie.

Tymczasem na Kongresie Wiedeńskim w r. 1815 stworzono coś jak gdyby karykaturę Polski. Utworzone tam Królestwo Kongresowe nie obejmowało ani Poznania ani Wilna ani Lwowa i Krakowa. Było zaledwie drobną cząstką ziem polskich. „Bez Poznania i Wieliczki, nie warta Polska ani świeczki” — określił nowy stan rzeczy Żółkowski, popularny i sławny wówczas aktor, a za nim powtarzali to wszyscy.

Do tego dołączało się to, że niepodległość nowego Królestwa codziennie coraz to bardziej stawała się iluzoryczną, codziennie coraz mniej krępowała się samowola wielkorządcy z ramienia cara, jako króla polskiego, brata jego w. ks. Konstantego. Znowu kapitalnie to określił znany z ostrego języka Marcin Badeni: „Aleksander dał nam konstytucję, ale bat nie zwinął”. To deptanie konstytucji jeszcze się wzmogło, gdy po Aleksandrze wstąpił na tron brat jego Mikołaj I. Początkowo Mikołaj wogóle nie chciał koronować się na króla polskiego i zaprzysięgać na konstytucję. Kilka lat upłynęło, zanim się Mikołaj zdecydował przyjechać do Warszawy i spełnić te zasadnicze obowiązki. Ale faktycznego stanu rzeczy nie zmieniło to wcale. Tysiące najlepszych obywateli aresztowano, więziono bez sądu, zsyłano w głąb cesarstwa, nad poszczególnemi oddziałami wojsk polskich oddawano coraz częściej dowództwo ludziom, nie mającym z tem wojskiem nic wspólnego, chciano wogóle znieść armję polską, popełniano tysiące innych bezprawi i gwałtów.

Wszystko to budziło oburzenie na obce rządy w wojsku i ludności, rosnące nieustannie. To oburzenie, poczucie doznanej krzywdy przez stworzenie zaledwie Królestwa Kongresowego, krzywdy w nagrodę za morze przelanej krwi, świeża pamięć tak niedawnej a minionej świetności — to wszystko było wielkim kapitałem narodowym, którego nie wolno było zmarnować, to wszystko budziło potrzebę walki o naprawienie krzywdy i danie sobie zadośćuczynienia. Tem zaś mogło być jedynie odzyskanie niepodległości zjednoczonych w jedno państwo ziem polskich, a że droga do tego prowadziła wyłącznie przez walkę zbrojną z najeźdźcą, to rozumieli wszyscy.

Gdy zatem znalazła się tylko okazja do tej walki, gdy wezwała do niej garstka nieznanej nikomu młodzieży—ogół natychmiast się na nią opowiedział. To dowodzi, że wydarzenia były silniejsze od okoliczności. Do zbrojnego czynu parły najgłębsze uczucia narodowe i przez czyn ten odradzały się na dalszą, długą przyszłość. I to tworzy wielkie dziejowe znaczenie Powstania Listopadowego.

Jest rzeczą pustą i dziś niepotrzebną zastanawiać się nad tem, czy Powstanie Listopadowe mogło zwyciężyć. Walka zakończyła się wprawdzie klęską, ale była chwały pełną. Pod Stoczkiem ułan polski pokazał, że wystarczy na dwóch kawalerzystów rosyjskich, pod Dobrem i Wawrem piechur polski, że poradzi trzem rosyjskim. Męstwo żołnierza polskiego znowu zabłysło i przypomniało się światu. Trzydzieści dwa lata później miało się to stać ponownie w Powstaniu Styczniowem. A gdy w roku 1914 zkolei Józef Piłsudski wezwał pod broń młodzież polską, okazało się, że pełna jest tej samej tężyzny bojowej, co wiarusi z pod Grochowa i Ostrołęki.

I na szczęście dla Polski młodzież ta miała Wodza, który wiódł ją do zwycięstw, uświetnionych ostatecznie w r. 1920 na polach pod Warszawą i nad brzegami Niemna i Szczary, gdy brak było wodza młodzieży i wiarusom w r. 1831 i to było najgłówniejszą przyczyną klęski Powstania Listopadowego.

Ż.

# „Fimoza“ na czele kamratów

### dokonał zuchwałego napadu

W nocy na 2 czerwca Antoni Szulczewski i Edward Więckowski, będąc w stanie nietrzeźwym, szli Alejami Jerozolimskiemi. Szulczewski kupił po drodze butelkę wódki i posprzeczawszy się z Więckowskim, który namawiał go do powrotu do domu, poszedł dalej sam. Udał się prosto w kierunku mostu Poniatowskiego, gdzie zazwyczaj w letnie noce obozują różne typy, śpiąc na ławkach.

**SPOTKANIE Z OPRYSZKIEM**

Poznał tam dwie jakieś kobiety i poczęstował je wódką. Więckowski, czując, co się święci, szedł w niewielkiej odległości za znajomym, chcąc go uchronić przed okradzeniem. Ale i Szulczewski, choć był nietrzeźwy również dygotał ze strachu przed możliwością okradzenia. Gdy w pewnym momencie do niego i przygodnych towarzyszek zbliżyło się czterech nieznajomych mężczyzn, Szulczewski podejrzewając, że chcą zrobić zamach na jego kieszeń, krzyknął: „Policja”! Na to wołanie owi mężczyźni uciekli. Widząc to Więckowski podszedł do kolegi i już razem poszli dalej.

Na rogu ulicy Chmielnej i Marszałkowskiej, Szulczewski zaczepił stojącą tam kobietę — Kazimierę Szcześniakiewicz. W trójkę udali się na ulicę Złotą, a gdy Więckowski obejrzał się poza siebie, zauważył, iż za nimi w pewnej odległości idą czterej mężczyźni, którzy już raz zaczepiali Szulczewskiego.

**TAJEMNICZY „FIMOZA“**

Na ulicy Złotej Szulczewski dał koledze 10 złotych, celem kupienia wódki i zakąsek. Do kupującego wódkę na rogu ulicy Widok i Marszałkowskiej podeszli znów owi mężczyźni, z których jednego nazywali między sobą „Fimozą” i zażądali postawienia wódki, a gdy odmówił i nie zgodził się na zafundowanie im, zaczęli coś nieprzyjaźnie mruczeć i szli po jego śladach. Więckowski spotkał Szulczewskiego i przyjaciółkę na ulicy Złotej.

**NAPAD**

W tej chwili przystąpił do nich „Fimoza” i trzej jego towarzysze. Jeden z nich, Czesław Pączkowski chwycił Szulczewskiego od tyłu za gardło i przerzucił go sobie na plecy, a „Fimoza” wraz z innymi przytrzymywali go za ręce, przystępując do przeszukiwania kieszeni, aby zabrać mu pieniądze. Podczas szamotania, na wszczęty przez Szulczewskiego krzyk, nadbiegli dwaj policjanci i zatrzymali Pączkowskiego. Pozostali napastnicy zbiegli.

**ARESZTOWANIE**

W toku przeprowadzanych dochodzeń został zatrzymany Julian Szczeblewski, zwany „Fimozą”, którego poznano jako inicjatora napadu. Ponadto w albumie przestępców w urzędzie śledczym, Więckowski poznał jeszcze Stefana Zalewskiego, jako jednego z napastników, który trzymał Szulczewskiego za ręce i przeszukiwał jego kieszenie. Czwartym napastnikiem był Władysław Dobrzelak, za którym sędzia śledczy rozesłał listy gończe i postanowił zawiesić względem niego postępowanie sądowe.

**GROŹBY O COFNIĘCIE ZEZNAŃ**

Podczas śledztwa koledzy oskarżonych starali się groźbami zmusić zarówno Szulczewskiego, jak i kobietę Szcześniakiewicz do odwołania złożonych zeznań, które obciążały oskarżonych. Próba ta jednak nie powiodła się. Do akt sprawy zostały dołączone wyciągi z rejestru karnego, z których wynika, że wszyscy podsądni byli już kilkakrotnie karani za kradzieże.

Pączkowski, Szczeblewski-„Fimoza” i Zalewski nie przyznali się do winy

## Wyroki sądowe

Wczoraj był sądny dzień na typy, włóczące się po nocach w okolicy dworca Głównego. Sądzono bowiem także sprawę potajemnego handlarza wódką, Kępy, który obrabował na Marszałkowskiej przechodnia Stypułkowskiego, równie i jak Szulczewski, zmęczonego bujnem życiem i nadużyciem alkoholu. W tamtej sprawie również parokrotnie padało przezwisko „Fimozy”, jako współpodejrzanego. Kępę skazano na 2 lata.

✱

W procesie bandyty Władysława Roka, który z bronią w ręku wybrał się na włamanie do restauracji Szarlego w Nowym Chrzanowie i postrzelił restauratora, zapadł wyrok skazujący Roka na 8 lat więzienia.

✱

Sąd Apelacyjny do późnej nocy prowadził rozprawę przeciwko międzynarodowemu handlarzowi narkotyków Menachemu Halpernowi, któremu obniżono karę z sześciu do czterech lat więzienia.

# Zabierz pan plamy

**(S. F.)** Przywiązać się można nietylko do kraju, w którym się mieszka, nietylko do miasta, do dzielnicy, ulicy, lub kamienicy, lecz także do pokoju, w którym spędziło się wiele miłych chwil.

Takim patrjotą „pokojowym” jest p. Jakób Cyprys. Przez dłuższy czas był sublokatorem p. Małki Klepfisz i w pokoju u niej odnajmowanym spędził najmilsze chwile swego życia.

Tutaj zdejmował buty, gdy go gniotły i z rozkoszą moczył sobie w wodzie odciski, tu się mógł bez krępacji podrapać, gdy go swędziło, tu marzył o majątku, tu przeżył pierwszą miłość...

Ale pewnego razu po p. Cyprysa przyszła policja i za jakieś sprawki zabrała go do więzienia.

W celi więziennej p. Cyprys tęsknił za swym ulubionym pokoikiem, w którym znał każdy pyłek, każdą plamkę, każdą pluskwę, spacerującą po suficie i gdy go po paru miesiącach wypuszczono na wolność, przedewszystkiem pobiegł do swego starego mieszkania.

Ale tu spotkał go straszliwy zawód. Pani Klepfisz wręcz oświadczyła, że nie chce go więcej jako sublokatora, i że go do pokoju nie wpuści.

— Klepfiszowa! — jęknął p. Cyprys. — Nie rób pani tego! Ja tak lubię tego pokoiku. Daj pani chociaż spojrzeć.

Ale p. Klepfisz była nieubłagana i usiłowała wypchnąć byłego sublokatora za drzwi.

Łzy zakręciły się w oczach p. Cyprysa.

— Klepfiszowa! Powiedz pani przynajmniej, jak się ma Bela?

— Jaka Bela?

— No ta gruba pluskwa, co miała dziurkę przy obrazku z łabędziem.

P. Klepfisz wzruszyła ramionami.

— Ja wiem? Pewno zdechła z głodu. Tam nikt nie mieszkał, jak pana nie było. Kogo miała gryźć?

— A moje łóżko? — dopytywał się p. Cyprys — Skrzypi jeszcze?

— Nie zawracaj mi pan głowy i idź już pan!

— Klepfiszowa! — błagał p. Cyprys — Daj mnie pani mieszkać. W tym pokoju każda plama jest moja.

— To zabierz pan sobie plamy i idź pan na zbity łeb.

— Taaak? Dobrze! — ryknął rozżalony Cyprys i jak burza wpadł do swego pokoju.

— Ja tu jednej plamki nie zostawię! — krzyknął i zabrał się do zrywania tapet, rozbił szyby i brał się już do rozbierania pieca, lecz mu przeszkodziła zawezwana policja.

Miłość do pokoju zaprowadziła go na 2 tygodnie do aresztu.

# Nasza wielka ankieta z nagrodami

## Wesoły Kącik

### TEŚCIOWE



Dlaczego jest tyle dowcipów o teściowych? Dlaczego w każdym dowcipie o teściowej zięć albo cieszy się z jej śmierci, albo życzy jej takowej z całego serca?

Weźmy choćby kilka typowych dowcipów.

Zięć wpada wzburzony do doktora.

— Doktorze! Ratuj, radź co robić! Moja teściowa ma atak sercowy!

— Już idę. Czego pan tak drży?

— Boję się! Strasznie się boję, że znów baba wylizie! Trzy razy miała atak i trzy razy, psia krew, wyszła!

Albo taki dowcip:

Wybudowano nowy most. Trzeba go było wypróbować. I oto jeden z radnych zaproponował, żeby zebrać tysiąc teściowych i dla próby wypuścić na most.

— Jak się most nie zawali — powiedział — to dobrze. A jak się zawali, to jeszcze lepiej.

I wreszcie taki dowcip:

Teściowa Pipmana wyjechała do Paryża. Pewnego dnia Pipman dostaje depeszę: „Teściowa umarła. Spalić w krematorjum, czy pochować na cmentarzu? Jak pan sobie życzy"?

Pipman odpowiada: „I spalić i pochować". Wolę mieć pewność".

Widzimy więc, że prawie w każdym dowcipie o teściowej jest mowa o jej śmierci. W najlepszym wypadku, jeżeli w dowcipie teściowa żyje, to dentysta wyrywa jej wszystkie zęby, a zięć skacze z uciechy.

Drodzy Czytelnicy! Dość tego znęcania się nad teściowemi! Staję w ich obronie i udzielam im głosu.

Oto dwie zacne teściowe pani Pokrzywka i pani Jęzorek rozmawiają o swym ciężkim losie.

— Nieszczęśliwa nasza godzina — wzdycha pani Jęzorek — w którejśmy córki zamąż wydały. Żyłaś pani sobie spokojnie, nikt pani nie ubliżał, a jak tylko córka zięcia przyniosła, co się z pani zrobiło? Teściowa! Zięć o pani kawały opowiada, kurjera humorystyczne przynosi, żeby pani wyczytać co o teściowych piszą... A w każdym dowcipie myślisz pani, że nam co dobrego życzą? Tylko nagłej śmierci.

— Biedne my jesteśmy. Ciężki nasz los. choć wie pani, kiedyś to te dowcipy o teściowej chętnie czytałam. Miałam ja teściową, djabeł nie baba. Niech jej tam ziemia lekką będzie i niech ją jeszcze na tamtym świecie szlag trafi! Tak mi życie truła.

— I moja była nielepsza. Ciągle jątrzyła. Ciągle buntowała.

— Tak, tak, moja pani. Trochę tam o tych teściowych to prawda. Ale czego od nas chcą? Przecież my nie takie! Czy ja jątrzę? Czy ja buntuję? Że tam powiem czasem córce, żeby chłopa pilnowała, żeby mu nie dała samemu wyjść, żeby pensję jego sama odbierała, to przecież matka jestem. Swoje dziecko przed nieszczęściem chcę ustrzec! I za co mnie ci humoryści nagłej śmierci życzą?

**Napoleon Sądek**

## Moja pierwsza miłość

### Z miłości... karciarz i kłamca (Godło: Artur Greski)

(Dokończenie)

Od tygodnia nie miałem listu od niej i byłem zaniepokojony. Aż pewnego dnia rano, gdy byłem u jej rodziców w domu, by się dowiedzieć, czy otrzymali jakąś wiadomość od niej, przyniósł listonosz list. Drżałem ze zniecierpliwienia i wpatrywałem się w twarz matki, czytającej list od niej. Widziałem jak zbladła, potem westchnęła i duża łza potoczyła się po jej policzkach. Podała mi list, pogłaskała mnie i wyszła z pokoju.

**ZERWAŁA ZE MNĄ!...**

Przez trzy tygodnie chorowałem. Leżałem nieprzytomny w gorączce. Matka moja pielęgnowała mnie, a silny mój organizm zwyciężył. Wyzdrowiałem. Tylko

**DUSZY NIKT MI NIE ULECZYŁ.**

Czułem pustkę w sobie. Nie miałem żadnego celu. Zdawało mi się, że jestem niepotrzebnym człowiekiem.

Mój były szef przyjął mnie z litości, na skutek usilnych próśb mojej matki do magazynu, gdzie układałem pudła przez pół dnia. Dostawałem za tę pracę kilkadziesiąt złotych miesięcznie. Było to za dużo, żeby umrzeć, za mało, żeby żyć. Praca nie dawała mi zadowolenia.

Wtedy zacząłem grać w karty. Koledzy zaciągnęli mnie na pokera. Najpierw przypatrywałem się, jak inni grają, jak gracze zgarniają całe stosy pieniędzy. Było po pierwszym i miałem całą pensję przy sobie. Wiedziałem jednak, że pensja moja wystarczy zaledwie na zapłacenie długu w sklepiku, gdzie matka moja brała cały miesiąc na kredyt artykuły spożywcze. Skąd wziąć na zapłacenie komornego, na naprawę butów, albo na parę pończoch dla matki? Pomyślałem: gdyby tak spróbować szczęścia? Nuż mi się uda wygrać 10 lub 20 złotych? Przecież inni wygrywali 50 złotych i więcej. Tych, co przegrywają, oczywiście nie widziałem.

Zasiadłem do gry. Jak to zwykle bywa początkującym szczęście sprzyja.

**ZGARNIAŁEM PIENIĄDZE.**

Ręce mi drżały. Każda pula była moja. Jeśli ktoś miał „trójkę" — to ja miałem „fula", na „fula" miałem „kolor", a na „kolor" — „czwórkę". W pierwszy wieczór wygrałem w gotówce 150 złotych, a 50 złotych został mi winien jeden partner do następnego dnia. Pracował w banku i byłem pewny, że mi zwróci.

Przyszedłem pierwszy raz o godzinie trzeciej nad ranem do domu. Matka nie spała. Siedziała na łóżku i płakała. Dałem jej całą pensję i dołożyłem jeszcze 20 zotych, mówiąc, że dostałem podwyżkę. Resztę schowałem, by móc nazajutrz znowu grać.

Przychodziłem codziennie nad ranem do domu, opowiadając matce ciągle inne historje.

**GRA W KARTY I KŁAMSTWO**

stały się u mnie nałogiem. Zaniedbywałem się w pracy i z niecierpliwością czekałem na wieczór, by móc zasiąść do zielonego stolika.

Jeszcze dziś sobie przypominam, jak zasiadywałem rozpalony do gry, a kibice otaczali mnie ze wszystkich stron, bo wiedzieli, że mnie karta idzie. Jak zazdrośnie śledzili oczyma ruchy moich rąk, gdy zgarniałem pieniądze, jeszcze dziś pamiętam tępy wyraz twarzy moich przegrywających partnerów. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że się staczam po równi pochyłej.

Karta się odmieniła. Zacząłem przegrywać. Przez jeden wieczór, drugi wieczór i trzeci wieczór. Przez trzy wieczory przegrałem wszystko, co wygrałem w ciągu całego miesiąca. Zgrałem się do nitki. Pożyczyłem u partnera na zapłacenie cechy.

Poszedłem do domu, już nie taki swobodny i lekki jak dotychczas. Żal mi było tych pieniędzy, które lekko zdobyłem i szybko straciłem. Około 500 złotych. Zacząłem myśleć nad tem, że gdybym był dał te pieniądze matce, nie potrzebowałaby tak się męczyć. Czułem tępy ból w okolicy żołądka i szybkie bicie serca. Nogi uginały się pode mną. Postanowiłem nie grać więcej.

Nocy tej spałem niespokojnie: śniły mi się „trójki", „fule" i „czwórki".

Nazajutrz był pierwszy. Matka, widząc, że ostatnio prowadzę nieregularny tryb życia, upomniała mnie, bym przyniósł jej pensję, bo gospodarz grozi eksmisją... Ale wieczorem musiałem walczyć z pokusą. Zastanawiałem się. Nasze długi rosły, gdyż brano zawsze więcej niż płacono. Moja pensja nie wystarczała. Gdyby tak jeszcze raz spróbować szczęścia, gdybym wygrał 100 złotych oddałbym wszystko matce, popłacilibyśmy długi i mielibyśmy spokój.

Dałem się skusić. Karta mi szła. Miałem już owe upragnione sto złotych. Ale nie mogłem się oderwać. Chciałem więcej. Zacząłem przegrywać. Grałem nerwowo, chaotycznie, a pieniądze leżące koło mnie topniały.

**PRZEGRAŁEM WSZYSTKO!**

Pot mnie oblał. Przegrałem pieniądze, za które mieliśmy żyć cały miesiąc! Co ja zrobię? Błąkałem się po ulicach. Czułem znowu ten straszny, tępy ból w okolicy żołądka i mocne bicie serca. Nogi uginały się pode mną. Zaszedłem za miasto, nad rzekę. Drżałem z zimna. Co powiem matce, gdy spyta o pieniądze? Zdawało mi się, że jestem chory i litowałem się nad sobą samym, ale samobójstwa nie popełniłem. Nie chciałem, by mówiono, że z powodu Iny odebrałem sobie życie. Księżyc świecił, spokój panował dokoła, tylko rzeka cicho szemrała. Nie chciałem umierać.

Powiedziałem matce, że zgubiłem pieniądze. Nie dostałem śniadania. Na obiad nie poszedłem do domu. Wieczorem prosiłem szefa o zaliczkę. Dał mi bardzo niechętnie, ale dał. Kupiłem sobie kilka obwarzanków, nie chciałem wydać na kolację, by mieć więcej pieniędzy do grania. Znowu przegrałem wszystko, a rano nie miałem na śniadanie.

I znów tępy ból w okolicy żołądka i mocne bicie serca.

Mnie zrozumie tylko ten, kto kiedykolwiek grał w karty. Tylko gracz potrafi się postawić w mojem położeniu. Ciągle postanawiałem, że nie będę grał, a wieczorem znów grałem i... przegrywałem. Sprzedałem ubrania, zegarek, wogóle wszystko, za co chciał dać ktoś kilka złotych. Do tego doszło. Do tego doprowadziła mnie moja pierwsza nieszczęśliwa miłość.

**STAŁEM SIĘ NERWOWY.**

Wzdrygałem się za najlżejszym szmerem, unikałem ludzi, bo każdemu byłem coś winien. Jeśli ktoś do mnie dochodził, drżałem, będąc pewnym, że chce upomnieć się o pieniądze. Brnąłem w długach i matactwach. Wysilałem swoje zdolności na to, by naciągnąć kogoś na pożyczkę, przestałem się wstydzić, nie byłem słowny, ani punktualny, straciłem ambicję i honor. Jednem słowem straciłem zalety, które cechują porządnego człowieka. Byłem nałogowym karciarzem hazardowym. W tem zdaniu mieści się wszystko. A stałem się karciarzem, bo odtrącono moją wielką miłość. Nieludzko i nikczemnie.

Jeśli dziś myślę o tem, nie mogę się pozbyć wrażenia, że był to okropny, koszmarny sen.

Nie mogłem dłużej pozostać w tem mieście, w którem tyle wycierpiałem. Nie miałem pieniędzy, by grać. Z różnych stron nagabywano mnie ciągle o zwrot pożyczonych pieniędzy. Ubranie, które nosiłem, było zniszczone. Wstydziłem się ludziom pokazać na oczy. Odebrałem pensję i wyjechałem do Krakowa. Tu rozpocząłem nowe życie. Dostałem posadę, a inna kobieta wyrwała mnie ze szponów zgubnego nałogu.

Ale to już jest inna historja.

**INA UKOŃCZYŁA STUDJA**

farmaceutyczne w Pradze. Była przez 2 lata bez posady. Przed kilkoma miesiącami przyjechała do Krakowa, gdzie pracuje w pewnej firmie jako urzędniczka. Nie jest zaręczona, ani zamężna. Widuję ją bardzo rzadko, raz z nią mówiłem. Nie mówimy o przeszłości, o byle czem.

Nie odczuwam żalu, przebolałem wszystko. Może, gdyby nie obrała tak okrężnej drogi do zerwania ze mną, miałbym więcej serca dla niej, a tak jest mi obojętna.

**SERCE MOJE SKAMIENIAŁO**

nie odczuwam dziś wobec nikogo litości i jestem bezwzględny. Dawniej byłem dobry i litościwy. Takie zmiany zaszły we mnie pod wpływem mojej pierwszej nieszczęśliwej miłości.

Nie wiem, czy historja ta spełni swoje zadanie, miłość bowiem nie zważa na przestrogi, ani na przeszkody, a ci co kochają, idą naoślep ku nieszczęściu lub szczęściu. Ci, co rozważają, nie kochają.

## JUTRO

**zamieścimy**

**niezwykle sensacyjną odpowiedź**

**na naszą ankietę p. t.**

**„Miłość 11 - letniego rycerza"**

## Poszukuje zaginionego brata

Rodzina z Odesy poszukuje brata Gregorja Dimitrowicza Matejo, który wyjechał z Odesy do Polski, błaga wszystkich, którzyby posiadali jakieś wiadomości o przesłanie ich pod adresem: Grodzisk Maz. ul. Koronkowa 8, Jan Koralewski.

**J. Koralewski**



## PROGRAM RADJOWY

**6.45 Pieśń poranna; 6.48 Muzyka; 6.52 Gimnastyka; 7.07 Dalszy ciąg muzyki; 7.25 Dalszy ciąg muzyki; 7.35 Chwilka pań domu; 12.10 Audycja dla dzieci; 12.30 VII-my Poranek szkolny; 13.05 Z rynku pracy; 13.10 Dalszy ciąg Poranku szkolnego; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Muzyka lekka; 16.45 Lekcja języka francuskiego; 17.00 Teatr Wyobraźni nadaje „Nieboską komedję p/g Zygmunta Krasińskiego; 18.15 III-ci Koncert z cyklu „Sonaty L. v. Beethovena"; 18.45 „Co czytać"; 19.00 Audycja żołnierska; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Rossini: a) Uwertura „Sroka złodziej", b) La danza (J. Kiepura); 19.50 Wiadomości sportowe; 20.00 Popularna muzyka polska; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce"; 21.00 Koncert muzyki polskiej; 21.45 „Poznanie siebie samego" — odczyt; 22.00 Koncert reklamowy; 22.35 Muzyka taneczna; 22.45 Odczyt w języku esperanckim; 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.**

**PIOSENKI LUDOWE ŚPIEWA HENRYK ŁADOSZ**

**Dziś radjostacja warszawska nadaje o godz. 20.00 koncert muzyki polskiej obejmującej utwory Moniuszki, Zarębskiego w opracowaniu Maklakiewicza i Namysłowskiego. Ciekawe zabarwienia nadadzą tej audycji piosenki ludowe, śpiewane przez Henryka Ładosza, który umiejętnie zachowuje w swych interpretacjach prostotę i koloryt folklorystyczny, wyzyskując, w najlepszem tego słowa znaczeniu, charakterystyczne dla polskiej piosenki ludowej, zmienne w nastroju — akcenty uczuciowe.**

**„NIEBOSKA KOMEDJA" — ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO W „TEATRZE WYOBRAŹNI"**

**Dziś o godz. 17.00 Teatr Wyobraźni nadaje jedno z arcydzieł polskiej literatury romantycznej „Nieboską Komedję" Zygmunta Krasińskiego. Radjosłuchacze, zwłaszcza mieszkańcy na prowincji, a nawet i ci z większych miast, którzy nie mieli sposobności ujrzenia tego potężnego dramatu w wykonaniu scenicznem, będą mieli możność zaznajomić się z jego pełną partjotycznego patosu treścią— przez radjo. W wielkim repertuarze radjowym arcydzieła literatury polskiej, nawet te które nie zawsze znaleźć się mogą na deskach scenicznych, są coraz częściej uwzględniane, gdyż radjo zdaje sobie dokładnie sprawę ze swej roli kulturalnej w społeczeństwie.**

## Coś dla pani



*Najmodniejszy płaszczyk dla naszej córeczki. Futrzany kołnierzyk stanowi zarazem karczek.*

### „Za obróbkę"

# Praca powodzian przy odbudowie dróg

Na pewno nie byłyby tak szybko odbudowane wały, drogi i mosty w gminach, zniszczonych powodzią, gdyby nie system „odróbki" za niektóre świadczenia dla powodzian.

Część pomocy dawana jest powodzianom za darmo, jako dar rządu i społeczeństwa (ziemniaki i odzież, oraz opał), niektóre artykuły dostarczane są na długoterminowy i bezprocentowy kredyt (materjały budowlane na nowe domy), niektóre zaś udzielane są za „odpracowanie", za żywą monetę sił i pracy. Przeważnie ta ostatnia forma przyjmowana jest chętnie przez powodzian, którzy rozumieją przytem konieczność szybkiej naprawy szkód we własnej gminie, a wolą to robić nakładem miejscowych sił i nawet wytężającej pracy, niż płacić.

Odpracowania żąda się od powodzian za dostarczone do spożycia żyto, oraz za materjały budowlane do naprawy mniej zniszczonych domów. Odpracować może ktokolwiek z rodziny, mniej więcej w stosunku 2 dni w miesiącu za żyto, pobrane na miesiąc. Ale ta norma niezawsze jest bezwzględnie wymagana. Gdy powodzianie mieli dużo pracy przy porządkowaniu lub odbudowywaniu własnych domów i zabudowań, odkładano im „odrobek" na późniejszy czas.

Zastosowanie systemu odpracowania świadczeń przez powodzian dało bardzo dobre wyniki dla odbudowy. Naprawiono wiele zniszczeń na drogach, naprawiono przerwane i podmyte wały nad Wisłą, Dunajcem i dopływami, mniejsze mosty na rzeczkach. Do tych robót ziemnych stanęli zarówno młodsi, jak i starsi robotnicy, mężczyźni i kobiety. Ze względu na wielki brak gotowego grosza na wsi, płacono robotnikom przy tych robotach 25% zarobku w gotówce, resztę — żytem. Dzięki robotom przy usuwaniu zniszczeń powodziowych mogli znaleźć zarobek także bezrolni, których sytuacja jest wręcz głodowa.

Zarobki wynosiły przeciętnie 2 zł dziennie. Jeżeli ktoś z powodzian, posiadających konia, chciał „odpracować" furmanką, komitety przyjmowały to również chętnie, tem więcej, że do przewozu prowiantu i budulca było stale brak koni.

Jeden z komitetów powiatowych rozszerzył system odpracowania nawet na akcję kredytową. Udzielając pożyczek na odbudowę, komitet (w Brzesku) zgadza się na zamianę spłaty długu do wysokości 50 proc. — na robociznę. Dla powodzian jest to forma wygodna i — o ile nie będzie nadużywana — może dać bardzo duże możliwości dla powiatu przy przeprowadzaniu robót użyteczności publicznej. Wykonanie robocizny ma być niekoniecznie natychmiastowe i może być odłożone lub rozłożone na czas dłuższy.

Jest to jeden z ciekawych pomysłów praktycznych. Charakterystyczny dla stosunków, wytworzonych przez brak gotówki. Do najbardziej interesujących prac po powodzi należy odbudowa wału nad Wisłą w Karsach (pow. dąbrowski), gdzie na ogromnej przestrzeni wał został przerwany, a z wylewu powstało głębokie jeziorko. Buduje się tam wysoki wał, będący już na ukończeniu. Pracowało przy nim przeciętnie 300 kobiet i mężczyzn dziennie. Naprawy dróg i mniejszych wyrw w wałach policzyć wprost niesposób. Są to powiaty, w których już niemal zupełnie te szkody naprawiono, wprowadzając przytem pewne ulepszenia, podwyższenie wałów, mostów i t. d.

Powodzianie dają tu imponujący przykład wytężonej pracy.



Dzieci w strojach krakowskich, zebrane na stacji w Batowicach, przybyłe na powitanie Pana Prezydenta Rzplitej i członków Rządu, z okazji otwarcia nowej linji kolejowej Kraków Miechów.

# Córka meblarza — królową

Młoda Lili Nielsen, córka meblarza z Kopenhagi zrobiła karjerę nielada. Ze zwykłej mieszczki duńskiej awansuje na królową orjentalnego państewka.

W urodziwej Lili zakochał się podczas pobytu w Cambridge młody książę Ozair, następca tronu królestwa Kekoh, państwa sąsiadującego ze Sjamem. Lili i ks. Ozair studjowali w Cambridge, tutaj poznali się i tutaj też zaręczyli się.

Książę Malajczyk czystej krwi, włada doskonale angielskim, francuskim a nawet nauczył się już mówić po duńsku. Książę Ozair jest bajecznie bogaty, jak przystało na orjentalnego władcę, posiada kilka bajkowych pałaców, liczne zastępy służby, wspaniałe samochody najlepszych marek angielskich etc. etc.

Młoda panna Nielsen udaje się wkrótce w drogę do Amsterdamu, skąd samolotem odbędzie podróż do Batawji, a stamtąd w towarzystwie narzeczonego do stolicy Kedahu, sporego miasta Alor Star.

Zdarzają się więc jeszcze wydarzenia jak z bajek wschodnich.

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

### CZY KAROL KOŻELUH BĘDZIE TRENEREM NASZYCH TENISISTÓW

Jak nas informuje Polski Zw. Lawn Tenisowy w ostatnich dniach zarząd tego Związku zwrócił się z zapytaniem do słynnego zawodowego tenisisty czeskiego, Karola Koželucha, czy zgodziłby się przyjechać do Polski w końcu kwietnia, ew. w maju, aby pokierować treningiem naszych Davis Cup'owych tenisistów.

Do dnia dzisiejszego PZLT odpowiedzi nie otrzymał.

### NASI TENISIŚCI NA RIVIERZE

Jak się dowiadujemy, w Związku Pol. Lawn Tenisowym istnieje projekt wysłania czołowych naszych tenisistów na Rivierę francuską, gdzie wzięliby udział w międzynarodowych turniejach, rozgrywanych w lutym i marcu.

Tłoczyński, który niedługo wyjeżdża do Lizbony na zaproszenie ministra Szumlakowskiego, w drodze powrotnej zatrzymałby się w na Rivierze. O ile Związek dysponować będzie możliwościami finansowemi — na Rivierę wyjadą również: Jędrzejowska, Hebda, Tarłowski i ew. Bratek.

Istnieje możliwość, że z Riviery francuskiej tenisiści nasi przejechaliby okrętem do Aten, skąd — samolotami polskiemi wróciliby do kraju.

### BOKSERZY Z PRUS WSCHODNICH W POLSCE

W dn. 1 grudnia odbędzie się w Grudziądzu mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Prus Wschodnich a repr. Grudziądza. Nazajutrz ta sama drużyna niemiecka rozegra spotkanie w Bydgoszczy z repr. Pomorza.

### W NIEDZIELĘ ROZPOCZYNAJĄ BOKSERSKIE MISTRZOSTWA POLSKI

W nadchodzącą niedzielę, 2 grudnia, rozpoczynają się mecze bokserskie o drużynowe mistrzostwa Polski.

Obsada sędziowska na meczach tych przedstawia się następująco:

Wawel — Makabi w Krakowie. W ringu prowadzi mecz p. Derda z Poznania, punktują pp.: Rosada ze Śląska i Sopiński ze Lwowa.

Gedanja — IKP w Gdańsku. Prowadzi w ringu p. Zapłatka z Poznania, punktują pp.: Pasturczka i Cendrowski z Warszawy.

PKS Katowice — Cuiavia Inowrocław w Inowrocławiu, prowadzi w ringu por. Koprowski, punktują: Link z Poznania i Sierota z Łodzi.

### SUKCES FINANSOWY VINES'A

Vines, zwycięzca międzynarodowego turnieju zawodowych tenisistów w Londynie, uzyskał dzięki temu wspaniały efekt finansowy.

Zdobył on pierwszą nagrodę pieniężną 7.000 złotych oraz odpowiedni procent z wpływów kasowych za bilety wstępu na turniej. Dochód z tego tytułu był bardzo duży, gdyż turniej zgromadził łącznie około 50.000 widzów.

### SUNDERLAND PROWADZI W MISTRZOSTWIE PIŁKARSKIEM ANGLJI

LONDYN. Ostatnie rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo I ligi angielskiej przyniosły następujące ciekawsze wyniki:

Arsenal pokonał Chelsea 3:2. Grimsby — Stoke 3:1.

Po ostatnich rozgrywkach prowadzi w tabeli mistrzowskiej Sunderland z 22 pkt., na drugim miejscu Arsenal 21 pkt., 3) Stoke City — 21 pkt., gorszy stos. bramek niż Arsenal, 4) Grimsby.

### WARSZAWA — ŚLĄSK W ZAPASACH

Odbyły się ostatnie eliminacyjne spotkania warszawskich zapaśników przed ustaleniem składu reprezentacji Warszawy na mecz ze Śląskiem, który odbędzie się w dniu 9 grudnia.

W spotkaniach tych padły wyniki: w koguciej wadze Rokita z YMCA pokonał Zawadzkiego (Rywal), w lekkiej — Ślązak (Leg.) wygrał z Szajewskim (YMCA), w ciężkiej — Iłczyk (PKS) zwyciężył Witkowskiego ze Świtu.

Zaraz po zakończonych rozgrywkach wyznaczona została reprezentacja Warszawy. Skład reprezentacyjny przedstawia się następująco:

Rokita (YMCA) — Świętosławski (YMCA) — Ślązak (Legja) — Neuff (YMCA) — Rejniak (PKS) — Hebda (Legja) — Iłczyk (PKS).

Zapaśnicy warszawscy rozegrają na Śląsku dwa spotkania: 8 grudnia w Rudzie przeciwko reprezentacji Śląska, a nazajutrz, 9 grudnia w Katowicach przeciwko reprezentacji Katowic.

### NIEMIECCY HOKEIŚCI W KATOWICACH

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Katowicach dwa międzynarodowe spotkania w hokeju lodowym z udziałem S. C. Brandenburg — Berlin, mistrza okręgowego Niemiec.

Brandenburg rozegra w sobotę mecz z teamem krakowskim, a w niedzielę — z reprezentacją Warszawy.

Niemcy przyjeżdżają do Katowic w swoim najlepszym składzie z trenerem kanadyjskim, Brandtem. Skład zespołu niemieckiego wzmocniony jest zawodnikami Zehendorfu, a przedstawia się następująco:

Kaufmann, Prange, Kalf, Hopf, Herman, Kachrig, Brandt, Schwartz.

### HARVEY ZREMISOWAŁ Z NEUSELEM

LONDYN. W Wembley odbył się mecz bokserski pomiędzy Anglikiem Len Harvey'em a Niemcem Neuselem. Mecz odbył się w 12 rundach i zakończył się remisem.

### Z CAŁEGO ŚWIATA

BERLIN. Berlińska piłkarska reprezentacja, która wystąpi na meczu z reprezentacją Krakowa, zestawiona zostanie jutro, we czwartek, z pośród następujących graczy: Valiński, Riehl, Brunke, Krause, Kauer, Bien, Appel, Schulz, Ballendat, Klaass, Elsholz, Hallex, Raddatz, Kastner, Hahn i Gregor.

DREZNO. Na meczu piłkarskim w Dreźnie Dresdner SC Borussia Fulda publiczność, niezadowolona z orzeczeń sędziego, wtargnęła na boisko. Sędzia wyszedł z opresji cało tylko dzięki ochronie policji.

### STAN ROZGRYWEK HOKEJOWYCH O PUHAR EUROPY

Po niedzielnych rozgrywkach hokejowych o puhar Europy w grupie A prowadzi: Richmond Hawsk 4 gry, pkt. 4:4) przed LTC Praga (1 gra, pkt. 2:0), 3) Paris Volants (2 gry, pkt. 2:2), 4) Wembley Canadians, 5) Berliner S. C.

W grupie II: 1) Stade Francais 6 gier, pkt. 8:4, 2) Wembley Lions 2 gry, pkt. 4:0, 3) Streatham London, 4) SC Riessersee, 5) HC Milano.

Z ostatnich wyników zanotować warto: Stade Francais — Riessersee 7:1.

# Ciekawe wynalazki

## w dziedzinie telefonu i radja

Redakcję naszą odwiedził, w tych dniach, p. N. Pfefer, młody wynalazca, przynosząc ze sobą w tece modele ostatnich swych prac. Przyglądamy się im z zaciekawieniem. P. Pfefer wyjaśnia nam tymczasem ich przeznaczenie.

### APARAT PODSŁUCHOWY

Oto dwie niewielkie czerwone skrzyneczki, w kształcie kostek, połączone ze sobą zwojami drutów.

Na pierwszy rzut oka, przypominają one, jakoweś dziwaczne aparaty telefoniczne, właściwie zaś są to aparaty podsłuchowe. Mamy sprawdzić ich działanie.

W tym celu wynalazca udaje się z jedną z nich do odległego pokoju, zamyka szczelnie drzwi. I teraz z odległości, około 50-ciu metrów rozpoczyna się podsłuch. Przystawiamy słuchawkę do ucha i słyszymy dość głośno rozmowę prowadzoną, w odległym pokoju, szeptem.

Próba wypadła znakomicie.

Zaznaczyć wypada, że aparat ten służy jednocześnie jako aparat radjowy i telefoniczny.

### PUŁAPKA

A oto inny dziwaczny przyrządzik. Składa się on z podstawki, nad którą zwisa szczelnie do niej dopasowana ruchoma pokrywka z metalu (pudełko odwrócone dnem do góry), przytrzymywana magnesem.

Następuje znów próba sprawności i użyteczności działania pułapki.

Na podstawkę kładziemy kromkę chleba. I teraz wystarczy poruszyć ją delikatnie, aby pokrywa spadła z błyskawiczną szybkością, więżąc w swem wnętrzu nieopatrznego amatora pożywienia. Równocześnie odzywa się dzwonek alarmowy, dający znać, że w pułapce znajduje się więzień.

### NIEZWYKŁY APARAT RADJOWY

— Mam również ze sobą aparat radjowy — mówi pan Pfefer, wyjmując z portfela cieniutki kartonik, wielkości pudełka od zapałek.

Jest to istotnie najprostszy chyba na świecie detektor, przez który z powodzeniem słuchać można stacje miejscowe, a którego koszt nie przekracza 10 groszy (oczywiście nie wliczamy tu kosztu słuchawek, anteny i t. p.).

### ZMIERZCH KAS OGNIOTRWAŁYCH

Dobry ma sposób p. Pfefer na włamywaczy i złodziei. Nie potrzebne są tu kasy ogniotrwałe, zainstalowany bowiem przyrządzik p. Pfefera przy zwykłej szufladzie jest tak „sprytny", że przy najmniejszem poruszeniu wydziela się gaz (łzawiący, duszący lub t. p.) i atakuje przestępcę, alarmując jednocześnie o powyższem właściciela szuflady.

*

Wartoby było, aby wynalazkami p. Pfefera zainteresowały się odpowiednie osoby, są one bowiem rzeczywiście nowością na rynku wynalazczym, a koszt ich produkcji, jak na dzisiejsze czasy, jest minimalny.

Nadmienić wreszcie należy, że omówiliśmy powyżej pokrótce niektóre tylko wynalazki p. Pfefera, który ma ich jeszcze sporo.

Adres wynalazcy jest w posiadaniu Redakcji.

# 30-lecie pracy naukowej p. Prezydenta Rzplitej

Dnia 7 grudnia o godz. 23.30 Polskie Radjo transmituje fragment uroczystej Akademji ku uczczeniu trzydziestolecia pracy naukowej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego. Transmisja rozpocznie się hymnem państwowym, poczem nastąpi przemówienie inauguracyjne Przewodniczącego Komitetu, prof. dr. Wojciecha Świętosławskiego. W dalszym ciągu Akademji radjo transmitować będzie przemówienie Prezesa Rady Ministrów prof. dr. Leona Kozłowskiego.

**Obowiązkiem każdego uświadomionego Polaka jest pamiętać o Funduszu Obrony Morskiej. Konto F. O. M. w P. K. O. Nr. 30.680.**



Malowniczy widok rynku w Brodnicy (Pomorze).

# TOWAR NR. 1

## Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Po chwili Jula już wprowadzała do swego pokoiku gościa — Artura Pereta.

Siadła na otomanie i szepnęła, siląc się na uprzejmy i wytworny uśmiech:

— Pan będzie łaskaw spocząć...

Była przekonana, że Artur usiądzie obok niej na otomanie. Nie wiedziała dokładnie, co będzie potem, ale spodziewała się wszystkiego, czego w takich warunkach można oczekiwać. Zdała się na łaskę losu...

Jakież było jej zdziwienie, gdy Artur, zamiast siąść przy niej na otomanie, przysunął sobie krzesełko i siadł naprzeciwko niej, nie jakby się znajdował w przybytku doraźnych uciech miłosnych, lecz na wizycie w panieńskim pokoiku hrabianki czy księżniczki.

Widząc jej zdziwienie i zmieszanie, Artur spojrzał jej prosto w oczy i z pewną nieśmiałością zapytał:

— Czy pani pozwoli postawić sobie pytanie... może trochę niedyskretne?

— Słucham pana... — odparła Jula, ziantrygowana.

— Przyglądając się pani, dostrzegam coraz wyraźniej w spojrzeniu pani i w całem zachowaniu się, że pani kryje w sobie jakąś tajemnicę. Zauważyłem to na pierwszy rzut oka i to właśnie mnie tak do pani przyciągnęło...

Jula zmieszała się jeszcze bardziej, ale teraz już nie z trwogi, lecz ze zdumienia.

Artur zaś mówił dalej:

— Widzę, że pani nie zaprzecza. To znaczy, że się nie omyliłem. Domyślam się tego odrazu. Znamy się, coprawda, za krótko, aby pani mogła nabrać do mnie zaufania, ale jednak chciałbym prosić, żeby pani zechciała łaskawie ujawnić przede mną ten sekret i zwierzyć mi się z tego, co pani ciąży na sercu...

Jula, słysząc te słowa, coraz bardziej skupiała się w sobie i mimowoli otaczała jakby pancerzem obronnym, lękając się. żeby nierozważnem słowem sobie lub komuś nie zaszkodzić.

Pomimo więc, że otwarty i szczery ton Artura i jasność jego spojrzenia budziły w niej zaufanie, zapytała wszakże z podejrzliwą nieufnością:

— A poco to panu? Dlaczego pan chce to wszystko wiedzieć?

Artur postanowił uczynić wysiłek rozproszenia jej wątpliwości. Rzekł:

— Widzi pani, ja jestem już bardzo doświadczony i gdybym wiedział, o co chodzi, mógłbym pani z pewnością pomóc...

— Pomóc? — przerwała mu Jula — ależ w czem?

Pytanie to nieco zaskoczyło Artura, ale nie dał się tem zbić z tropu i odrzekł:

— Mógłbym uczynić dla pani wszystko, co trzeba... Jestem zamożny, mam mnóstwo możliwości... Mój ojciec jest ministrem... Wystarczy, abym gdziekolwiek wymienił moje nazwisko, a wszędzie spotkam się z szeregiem ułatwień... Wszystko, co mogę, wszystko, czem rozporządzam, oddaję do dyspozycji pani, jak najchętniej, z całą gotowością... Służę moim czasem, moją osobą... Proszę niemi rozporządzać dowolnie.

Julę ogarniało od początku rozmowy dziwne wzruszenie, które wzmagało się z minuty na minutę, ale teraz dosięgło już takiej mocy, że zasznurowało jej usta. Zmieszanie dławiło ją.... Milczała więc i tylko po urywanym oddechu oraz nerwowem falowaniu piersi znać było, że jest tem wszystkiem niemało przejęta.

Artur nie doczekał się odpowiedzi, więc po chwili milczenia, zapytał już z pewnem zasmuceniem w głosie:

— Czy zamierza pani spełnić moją prośbę? Czy doprawdy nic mi pani o sobie nie powie? Nie zechce pani mi się zwierzyć z tego, co panią trapi? Więc nie ufa mi pani aż tak dalece?

Jula westchnęła głęboko i odrzekła:

— O, nie... Przeciwnie — wzbudził pan we mnie duże zaufanie. Widzę, że pan jest człowiekiem myślącym, szlachetnym, zapewne idealnym, ale...

— .... ale co? — nalegał Artur — co w pani budzi wątpliwość co do mnie?

— Nic, proszę pana, nic doprawdy... Jestem najserdecznie panu wdzięczna za łaskawe zainteresowanie się mną i ujmujące współczucie, jakie mi pan okazuje. Cieszę się nawet bardzo, że w tych warunkach spotykam się z człowiekiem tego pokroju, co pan. Powiem więcej: ogarnia mnie wzruszenie na widok pana, pragnącego niewątpliwie szczerze pomóc mi. Czuję się szczęśliwa, iż spotykam człowieka, który nie znając mnie, już jest dla mnie tak życzliwie usposobiony. Tak bardzo mi tego brakowało ostatnio... — rzekła i szybko urwała w obawie, aby przypadkiem nie wygadać się z czemś zbytecznem.

Ośmieliło to znów Artura.

Nabrał otuchy i rzekł z zapałem:

— Niechże się pani zupełnie nie krępuje! Proszę przede mną śmiało otworzyć swe serce!

Jula znów umilkła na chwilę...

Widać było, że stacza ze sobą jakąś walkę wewnętrzną.

Po chwili dopiero wyszeptała:

— Proszę pana... Przy całej sympatji, jaką dla pana żywię, nie mogę panu powiedzieć tego, co pana interesuje...

Artur był tem wielce zdumiony.

Zapytał niecierpliwie:

— Cóż to znaczy? Dlaczego pani nie może? Przecież nikt nas tu nie słyszy, jesteśmy w cztery oczy, sam na sam, więc cóż może pani jeszcze stać na przeszkodzie? Chyba tylko brak zaufania do mnie?

— O, nie! — zawołała Jula —to z pewnością nie ten powód. Bardzobym chciała, żeby pan wierzył, że, przeciwnie, budzi pan we mnie więcej zaufania, niż ktokolwiek kogo spotkałam tu od czasu przybycia do Paryża. Ale są pewne przyczyny, zupełnie od pana niezależne, przyczyny, których wyjawić nie mogę, ale które mnie zmuszają do jak najstaranniejszego ukrywania moich tajemnic, nie przeczę, istniejących...

— Ha, trudno — rzekł ze smutkiem Artur — nie będę więc nalegał, ale doprawdy nie rozumiem pani... Ponieważ zaś jestem bardzo daleki od traktowania pani tak, jak inni... ponieważ nie umiałbym panią uznawać za kapłankę sprzedajnej miłości, więc pozwolę sobie pożegnać panią...

Wstał i chciał odejść, lecz Jula zatrzymała go, wołając:

— O, nie!.. Niech pan nie odchodzi!.. Ja tak pana nie wypuszczę!.... Pan jest mi, jakby aniołem, który rozświetlił przynajmniej na chwilę mrok beznadziejności mojego życia...

— A jednak nie chcę pani mi się zwierzyć...

— Bo nie mogę, nie mogę — jęknęła Jula i wybuchnęła rzewnym płaczem.

**Dalszy ciąg jutro**

# POŻERACZ SERC KOBIECYCH

## Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

### „WSPÓLNICZKA" MORDERCY

Po długiej chwili Noderski wstał z klęczek i począł rozglądać się po celi. Blask księżyca rozproszył nieco mrok.

— Mam zadać sobie śmierć, ale na czem się powieszę?...

Był podniecony i rozgorączkowany. Drżącemi rękami obszukiwał siebie, czy nie znajdzie czego odpowiedniego. Napróżno. Był jednak zdecydowany. Prędko ściągnął z siebie ciepły sweter, koszulę. Dojmujące zimno wywołało dreszcz. Włożył na nagie ciało sweter i począł skręcać z koszuli sznur. Delikatny jedwab skręcał się łatwo, ale sznur okazał się krótki.

Noderski począł drzeć koszulę, wydarte pasy skręcał ponownie.

Nie umiałby nigdy powtórzyć, o czem myślał wtedy, kiedy przygotowywał śmiertelną pętlę. Myśli, które przebiegały jego głowę, były chaotyczne, strzępiły się, rwały, zmieniały ustawicznie przeskakiwały z tematu na temat. Przed oczyma wyobraźni zjawiały się sceny zapomnianego dzieciństwa, to nagle wstrząsał nim widok tłustej twarzy Montemorta, to czarowała go smutna twarzyczka Teci, to błyskały oczy Meli, czy załzawione źrenice Lili...

Od czasu do czasu wyrywało się z jego piersi ciężkie westchnienie. Ręce pracowały jednak nadal cierpliwie.

Sznur był wreszcie gotów.

Stal chwilę, trzymając go w obydwóch rękach, jakby namyślał się jeszcze. Nie, nie namyślał się już. Jeszcze raz tylko przebiegał myślą swoje życie. Uparcie wracały wspomnienia, radosne i smutne, dobre i złe. Przesuwały się postacie kobiet, mętne sylwetki mężczyzn znajomych, a wśród nich jedna tylko wyrazista i niepokojąca — Montemorta.

— Dość tych myśli! Dość tych udręk! — zawołał prawie głośno i przerzucił sznur przez kratę.

W tej samej chwili Tecia stała w kancelarji komisarjatu i ze łzami w oczach składała zeznania.

— Niech mi pan umożliwi dostanie się do domu — błagała. — Tam moja matka czeka, umierając z niepokoju.

Przodownik patrzył na jej piękną twarzyczkę i rozkładał bezradnie ręce.

— Nic nie mogę pani poradzić. Może to wszystko prawda, co pani mówi. Wcale nie wątpię, ale mi nie wolno pani wypuszczać. Pani towarzysz jest oskarżony o ciężką zbrodnię. Może pani nie jest jego wspólniczką, ale dlaczego pani razem z nim uciekała?

— Ale ja nie uciekałam. Wywiózł mnie z Zakopanego, niby na krótko pod pretekstem, że ma mi coś do powiedzenia. Nie zastanawiając się, wsiadłam do samochodu... Ten pan był prawie moim narzeczonym swego czasu...

— A dlaczego pani z nim zerwała?

— Dowiedziałam się, że mnie zdradzał, — szepnęła cicho.

— Wierzę pani... Ale nie mogę nic poradzić. Przyjdzie sędzia śledczy, zbada panią i wyda decyzję. Do rana musi pani tak przeczekać.

— A może pan zechce jakoś zawiadomić moją matkę, żeby nie niepokoiła się o mnie.

— To mogę zrobić!...

Ucieszona Tecia podała nazwę willi.

Przodownik zatelefonował i nakazał powiedzieć pani Zierskiej, że córka czuje się dobrze, że jutro wyjaśni się jej nieobecność w domu.

— Zadowolona pani? — zapytał, kładąc słuchawkę.

— Jestem panu bardzo wdzięczna — powiedziała Tecia. — Ale niechże mi pan powie, o co jestem oskarżona razem z tym panem?

— Czyżby pani naprawdę nie wiedziała?

— Zapewniam pana, że nie wiem.

— O morderstwo!

— Boże drogi! — krzyknęła przerażona. — On jest mordercą?!... Zabił człowieka?... Kogo, na miłość Boską, niech pan mi powie!... Kogo on mógł pozbawić życia?! To niemożliwe!... To niemożliwe!...

— A jednak!... Zabił człowieka!

Pod Tecią nogi drżały. Musiała usiąść.

— Tego nie spodziewałabym się po nim!... Wierzyć się nie chce!... On splamił swoje ręce krwią!...

— No, krwią nie splamił. Poprostu zepchnął człowieka w przepaść.

— A mogę wiedzieć nazwisko tego nieszczęśliwego?

— Nie zna go pani?

— Nie wiem, kim być może!

— Nazywa się jakoś z cudzoziemska... Montemort.

— Montemort?... Montemort?... — powtórzyła i umilkła.

Przypominała sobie, co jej opowiadał przed paru godzinami Noderski. To ten straszny człowiek, zmuszający go do złego!... Więc go zabił!... Uwolnił się od niego, obciążając swoje sumienie życiem ludzkiem!...

— To straszne, to potworne — myślała gorączkowo. — Czyż nie miał innej drogi, by ratować siebie?... Ach, teraz rozumiem, dlaczego tak prędko chciał wyjechać z Polski. Czuł, że szukają go, że go gonią, że go mogę aresztować!... A jednak przyjechał po mnie!... On, zbrodniarz, zabójca człowieka, sądził, że zwiążę z nim swoje życie!... Pozwoliłam mu dotykać się rękami, które uśmierciły człowieka!... Omal nie godziłam się na współżycie z nim!... Gdyby nie jego brutalność, gdyby nie jego pospieszny pośpiech, możebym została żoną mordercy!... Aresztowali go w samą porę!... Boże, jakież okropne jest życie, jacy straszni są ludzie... I taki człowiek bogaty, piękny, utytułowany zamiast żyć szczęśliwie, czynić ludziom dobrze, jest mordercą, zostanie zamknięty w więzieniu, może skazany na śmierć!... Boże, zmiłuj się nad jego grzeszną duszą!...

Tecia poczęła szeptać w duchu modlitwę za grzesznika, którego... kochała.

**Dalszy ciąg nastąpi**

Listopad 29 Czwartek Saturnina

# KRONIKA KRAKOWA

## Skandal podczas nabożeństwa za błp. bar. Rotschilda

Staraniem organizacji sjonistycznej w Radomsku urządzone zostało nabożeństwo żałobne za błp. barona Rotschilda.

Pod koniec nabożeństwa grupa osobników poczęła wnosić okrzyki przeciw Zmarłemu, jak również przeciw działaczom sjonistycznym, którzy byli inicjatorami nabożeństwa.

Synagoga stała się widownią gorszących scen i bijatyk. Zajście zlikwidowane zostało przez policjantów, którzy usunęli awanturników z synagogi. Będą oni pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

## Na 6 miesięcy więzienia skazano mściwą niewiastę

Sędzia dr. Bobilewicz w sądzie okr. karnym w Krakowie skazał wczoraj niejaką Marję Krajzową mieszkankę wsi podkrakowskiej Zielonki na 6 miesięcy więzienia za to, że w czasie porachunków osobistych z Anną Pietrzykówną wybiła w domostwie Pietrzykównej 8 szyb, a następnie sypnęła łopatą do mieszkania Pietrzykówny żarzące się węgle, od których powstał pożar.

Krajzowa sprytnie pouczona przez kogoś, przed sądem starała się zrobić z siebie osobę nieodpowiedzialną za swe czyny.

Decydującem w tej sprawie stało się jednak orzeczenie biegłych lekarzy, dra Olbrychta i dra Jankowskiego, którzy stwierdzili, że Krajzowa jest w pełni odpowiedzialna za swe czyny.

Oskarżał prok. dr. Jarosiński.

## Zamordował kochankę

28-letni Józef Pastuch praktykant rolny na obszarze dworskim w Nadybach pod Samborem wyprowadził w pole swą kochankę Marję Zajączkowską, córkę gospodarza, znajdującą się w dziewiątym miesiącu ciąży, matkę 3-letniego nieślubnego dziecka Pastucha.

W czasie sprzeczki ugodził ją tępem narzędziem w głowę. Zajączkowska wyzionęła ducha skutkiem pęknięcia czaszki.

Aresztowany zeznał, iż chciał w ten sposób pozbyć się kochanki i nie płacić znów alimentów za dziecko, które niebawem miało ujrzeć światło dzienne.

## Oszustwona szkodę lekarza krak.

Wczoraj w południe przyszedł do mieszkania dra Ślęczka zam. przy ul. św. Jana 2 w Krakowie nieznany osobnik, który korzystając z nieobecności jego, przedłożył tam zamieszkałej Annie Motyka fikcyjny rachunek na kwotę 14 zł. wystawiony na nazwisko dr. Ślęczka za dostarczanie lekarstw którą to kwotę Motyka uiściła.

Po odejściu tego osobnika Motyka przekonała się, że padła ofiarą oszustwa.

## Rozpruli kasę w Urzędzie Skarbowym w Krakowie

Przed sądem okręgowo karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Ludwik Suder, l. 45, pomocnik fryzjerski, zam. w Krakowie Kazimierza Wielkiego 88, oraz Marjan Sosia, l. 21, fryzjer, zam. w Krakowie Juljusza Lea 23 osk. o to, że dn. 24 II. br. w Krakowie włamali się do Urzędu kasy Skarbowej w Podgórzu przy ul. Czarneckiego i rozpruli kasę, w której znajdowała się gotówka w kwocie zł. 400, stemple i znaczki na parę tysięcy złotych.

Ponadto zasiadł na ławie oskarżonych Józef Suder, l. 20, były goniec Urzędu Skarbowego w Podgórzu, oskarżony o udzielenie wyjaśnień przestępcom w celu ułatwienia kradzieży.

Rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Dziś zapadnie wyrok.

Rozpr. prow. s: o. dr. Bobilewicz osk. prok. dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Kruh.

## Burzliwa egzekucja w Woli Duchackiej

W sądzie krakowskim odbyła się wczoraj ciekawa rozprawa przeciw niejakiej Magdalenie Wajdzie, lat 39 z Woli Duchackiej matce 6-ga dzieci.

Według aktu oskarżenia Wajdowa dnia 24 maja br. w Woli Duchackiej wobec komornika XII Rewiru w Krakowie Dra Goldberga oraz posterunkowego Łociaka użyła przemocy przy wykonywaniu egzekucji zajętej maszyny do szycia, następnie znieważyła posterunkowego Łociaka wkońcu w jatce miejskiej w Woli Duchackiej wyrażała się ujemnie o Policji Państw.

Oskarżona nie chcąc dopuścić do zabrania maszyny pozostawiła maszynę przy dzieciach sama zaś się oddaliła, tak że komornik musiał zażądać asystencji policji.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Wajdową na 2 tygodnie aresztu z zaw. na 3 lata.

Rozprawie przew. s. o. dr Bobilewicz, oskarżał prok. dr Jarosiński, bronił adw. dr Emilewicz.

## Dookoła głośnej afery p. Einhorna

W związku z komentowaną obecnie szeroko sprawą Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń, na czele którego stoi p. Ananjasz Einhorn, rozeszły się ostatnio pogłoski, jakoby państwowy urząd kontroli ubezpieczeń uznał, za wskazane zbadać działalność koncernu ubezpieczeń p. Einhorna a więc towarzystw: „Vita" i „Krakowskie", „Patria", „Warsz. Tow. Ubezp.", „Florjanka", „Europejskie" i. t. p. Dezyzja państwowego urzędu kontroli ubezpieczeń jest zupełnie zrozumiała zarzuty bowiem, wysunięte przeciwko p. Einhornowi są zbyt poważne, aby mogły zostać niezbadane przez instytucję państwową, powołaną do pilnowania zdrowych stosunków w dziedzinie ubezpieczeń.

### Straszny wypadek przy ul. Mazowieckiej

Straszny wypadek wydarzył się wczoraj w domu przy ul. Mazowieckiej 76 w Krakowie. Zamieszkały tam Józef Zieliński wpadł do piwnicy tak nieszczęśliwie, że doznał kontuzji na całem ciele i złamania żeber.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala,

### Zajścia antyżydowskie we Lwowie

Organizacje młodzieży endeckiej zorganizowały wczoraj pochód na grób studenta Grotkrwskiego. Gdy pochód wracał z cmentarza, uczestnicy jego napadli na szynk żydowski przy ul. Łyczakowskiej i zdemolowali jego wnętrze. Następnie napadli na T. Kennera, Rattnera i jeszcze kilku Żydów, których pobili. Przybyła policja rozprószyła ekscedentów i przywróciła porządek.

### Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Lepiarza Franciszka, lat 21, trzeciego sprawcę kradzieży garderoby i gotówki, wart. 6 tys. zł., dokonanej na szkodę Stanisława Niemca, zam. przy ul. Paulińskiej 5.

Duraj Marję, lat 45, i jej synа Józefa, lat 24, zam. w Maszkowie pow. Miechów, za kradzież 10 gęsi.

Matjasika Jana, lat 22, zam. przy ul. Skswińskiej 13 za kradzież bielizny ze strychu na szkodę dotychczas nieustalonego właściciela.

### Tragiczne położenie studentów na Uniwersytecie Jagiellońskim

Ciężkie warunki materjalne młodzieży akademickiej spowodowały, że nie może ona uskutecznić opłat czesnego. Tylko na samym Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, mimo upływu terminu wnoszenia opłat, wyznaczonego przez ministerstwo oświaty, przeszło 1.000 młodzieży nie uregulowało należności za pierwszą ratę.

Nieuiszczenie opłat powoduje, jak wiadomo, skreślenie z listy studentów. Władze uniwersyteckie zarządziły przedłużenie o kilka dni terminu wpłacania należności za pierwszą ratę, by umożliwić to tym studentom, którzy do tej pory uczynić tego nie zdążyli.

### Malarze fałszowali książeczki P. K. O. i weksle

Przed sędzią dr. Bobilewiczem w sądzie okręg. karnym w Krakowie, zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Wincenty Stanka, l. 20, malarz dekoracyjnyjny ze Słomnik, oskarżony o to, że podrobił książeczki P. K. O. a to na 100 zł. i 60 zł. podpisując nazwiskiem niejakiego Wojciecha Tumidajowicza.

Ponadto oskarżony był Józef Stanek, l. 48, malarz dekoracyjny oskarżony o to, że w grudniu 1932 r. w Krakowie sfałszował weksle Jana i Wiktorji Tondor.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd uwolnił oskarżonych od winy i kary.

Bronił adw. dr. Augustynek.

## Ojciec Święty o Marsz. Piłsudskim

W Warszawie odbyła się we środę uroczystość poświęcenia nowego lokalu centrum wyszkolenia Zw. Strzeleckiego, oraz otwarcia 3-tygodniowego kursu dla oficerów strzeleckich.

Poświęcenia lokalu dokonał ks. kanonik dr Hilchen. W przemówieniu swojem, skierowanem do uczestników kursu oficerskiego. wspomniał ks. kanonik Hilchen niezwykle ciekawy fragment swojej rozmowy z Ojcem Świętym.

— Miałem szczęście rozmawiać przed niedawnym czasem z Ojcem Świętym Piusem XI — mówił ks. kan. Hilchen. — Rozmawialiśmy o Marszałku Piłsudskim i Ojciec Święty powiedział:

„Niech tam gadają, co chcą. Pamiętam gdy byliśmy razem z Marszałkiem Piłsudskim w Wilnie, nie wiedząc jeszcze, jak Opatrzność pokieruje naszemi krokami. Byłem świadkiem, jak gorąco modlił się Marszałek Piłsudski w Ostrej Bramie przed obrazem Matki Boskiej. Dał w naszej obecności do poświęcenia dwa obrazki Matki Bożej, ażeby później powiesić je nad łóżeczkami najdroższych istot, swoich córek".

Cytując te słowa Ojca św. o Marszałku Piłsudskim, ks. dr Hilchen wskazywał na jego niezwykłe cnoty wodza i wychowawcy. „Wielkie wskazania Wodza — mówił ks. kanonik winny być dla was drogowskazem.

Teatr miejski: Nigdy nic nie wiadomo

## Repertuar kin krakowskich

**Adria:** „Eskimo"
**Apollo.** „Co mój mąż robi w nocy„.
**Atlantic:** ‚Kocha... lubi... szanuje...
**Bagatela:** „Obiad o 8-mej" i rewja W szeroki świat".
**Dom żołnierza** „Głos pustyni"
**Muzeum:** „Mój przyjaciel król",
**Promień:** ‚Moje marzenie to ty" i „Karioka".
**Słonko:** „Zabawka"
**Świt:** „Buster rozdaje miljony"
**Sztuka:** „Koci pazur"
**Uciecha** „Miraże szczęścia"
**Wanda;** Taniec miłości"
**Zorza:** ‚Trzech djabłów z Metterhorn'

## Radjo

Kraków. G. 6.45 Audycja poranna 7.50 Pogadanka dla pa7, 11.57 Hejnał z wieży Marjackiej, 12.03 Transmisja z Warsz. 15,35 Komunikaty 15,45 Płyty 16.45 Transm. z Warsz. 18,05 Skrzynka pocztowa 18.15 Transm. z Warsz. 19,30 Muzyka 19,50 Transm. z Warsz. 19,56 Wiadomości sportowe 20.00 Transm. z Warsz. 22.00 Koncert 22,15 Transm. z Warsz. 22,40 Odczyt 23,90 Transm. z Warsz.

### Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długą 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 77.

Podgórza pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

### Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Ferber Anna Tomasza 20 tel 113-67. Dr. Mirowska Eugenja Stolarska 5 tel. 139-83. Dr. Sokołowski A; Starowiślna 62 tel 142-04, Dr. Statter Józef Karmelicka 46 tel. 116 66.



## Krwawa walka z przemytnikami na pograniczu polsko-niemieckim

Granicę polsko - niemiecką przekroczyła wczoraj niedaleko wsi Baronów, liczna szajka przemytników, która szmuglowała spirytus skażony z Niemiec.

Gdy szajka znalazła się na terenie wsi Baronów strażnicy otworzyli na uciekających przemytników ogień.

Ujęto Antoniego Mrozka i Henryka Zebrowskiego.

Specjalnie tresowany pies straży, puścił się w pogoń za pozostałymi i przy pomocy strażników zdołał przytrzymać dalszych kilkunastu uczestników szajki.

Władze skonfiskowały 150 litrów spirytusu.

Podczas ucieczki postrzeleni zostali dwaj przemytnicy 24-letni Walenty i 26-letni Stanisław Lisieccy.

### Nagły zgon senzala giełdy pieniężnej w Krakowie.

Wczoraj przechodnie na plantach w pobliżu ul. św. Tomasza zauważyli mężczyznę leżącego na ławce nie dającego oznak życia.

Zawezwany lekarz skonstatował zgon na udar serca. Jak się okazało zmarłym był 80-letni senzal giełdy pieniężnej w Krakowie Zygmunt Kaufmann, zamieszkały przy ul. Radziwiłłowska 33. Zwłoki przewieziono do kostnicy.

### Kradzieże

Kohn Annie zam. przy ulicy Wąskiej 12, nieznany sprawca skradł z ganku domu przy ul. Krakowskiej 14 futro wart. 350 zł.

Gajdzie Annie, zam. Aleja Skrzyneckiego 2 nieznany sprawca skradł futro damskie wart. 200 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02